

Kamil Exner
Uniwersytet Jagielloński
e-mail: kamil.exner@student.uj.edu.pl

Ukraińscy migranci w Krakowie. Między współpracą a dyskryminacją¹

Abstract

Ukrainian Migrants in Krakow. Between Cooperation and Discrimination

The paper presents the partial results of qualitative research focusing on the question of discrimination and different kinds of Polish-Ukrainian relationship, conducted by the author among young Ukrainian migrants, who have arrived in Krakow between 2012 and 2016. The author makes an attempt to redefine the concept of “discrimination”, grounded in pre-existing works of Polish and Western social scientists, and apposes it with micro-aggression and xenophobia acts experienced by the migrants. Showing the main question in the wide context of social and political problems, as well as the author’s self-reflection, the paper maps out the possible ways of building the Polish-Ukrainian relationship, contending with the stereotypes and attempts of crossing the ruling thinking schemes.

Keywords: Ukraine, migration, Krakow, discrimination, cooperation.

Wstęp

Migracje z Ukrainy do Polski mają długą historię, podobnie zresztą jak wzajemne relacje między oboma krajami, sięgające początkiem jeszcze średniowiecza, kiedy ówczesna Ruś Kijowska była uwikłana w złożone i niejednoznaczne relacje z Królestwem Polskim. Późniejszy okres, obejmujący inkorporację ziem obecnej Ukra-

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy licencjackiej *Między rozróżnianiem a ksenofobią. Ukraińska migracja 2012–2016 a kwestia dyskryminacji*, przygotowanej pod kierunkiem dra Marka Pawłaka, Uniwersytet Jagielloński, 2017.

iny do Korony, wojny kozackie, rozłam hetmanatu między terytorium polskie i moskiewskie wraz ze wszystkimi konsekwencjami, sprawił, iż wymiana kapitału kulturowego pomiędzy Polską i Ukrainą była – i wciąż pozostaje – nieodłączną częścią historii obu narodów (por. Hrycak 2000).

Jednak od kilku lat, w wyniku bezpośrednich i pośrednich następstw tak zwanej rewolucji godności (Wilson 2015: 348–353), która rozpoczęła się na kijowskim Majdanie Niezależności², następuje nasilenie napływu ludności z Ukrainy do Polski, które szczególnie dobrze widoczne jest w dużych ośrodkach miejskich. Konsul generalny Republiki Ukrainy w Polsce, Ołeh Semenowycz Mandiuk, w wypowiedziach dla mediów z początku kwietnia 2018 roku szacował, że w samym Krakowie może mieszkać 60–70 tysięcy jego rodaków (Kursa 2018).

Dla mnie, jako dla Polaka mówiącego po ukraińsku, napływ migrantów z wschodniej granicy stał się szczególnie widoczny, czy raczej – słyszalny, po 2015 roku. Coraz częściej mijalem na ulicy grupy ukraińsko- i rosyjskojęzycznych osób mówiących charakterystycznym surżykiem; najczęściej są to młodzi ludzie, których jeszcze kilka lat wcześniej nie spotykało się w stolicy Małopolski aż tak wielu. Ponieważ wśród moich znajomych byli uczestnicy rewolucji godności, których poznałem jeszcze w Kijowie w 2013 roku, a także coraz mocniej odczuwałem obecność Ukraińców w moim rodzinnym mieście, postanowiłem bliżej przyjrzeć się sposobom funkcjonowania tych migrantów w Polsce, szczególnie zwracając uwagę na międzyetniczne relacje, w jakie są uwikłani.

Nie było to zadanie łatwe, z kilku powodów. Po pierwsze, sam pozostaję uwikłany w sieć osobistych, emocjonalnych zależności, zarówno z mieszkającymi w Krakowie migrantami z Ukrainy, jak i z samym miastem, co sprawia, że w zasadzie moje badania, podążając za Sarą Pink (2004), można by zaklasyfikować jako *anthropology at home*. Po wtóre, kiedy zdecydowałem się, ze względu na niepokojące mnie doniesienia medialne, zawęzić pole prowadzonych badań do kwestii dyskryminacji przybyszy z Ukrainy, zmuszony byłem wejść w teren niezwykle trudny emocjonalnie. Sam, ze względu na nietypowy wygląd i nazwisko, doświadczałem w życiu różnych zachowań, które można nazwać ksenofobicznymi czy dyskryminującymi – od zdziwienia do niechęci. I chociaż obecnie nie spotykam się raczej z tego typu reakcjami, to jednak przynajmniej w pewnym stopniu zdaję sobie sprawę, co znaczy być „ofiara dyskryminacji”.

Po trzecie, nie chciałem zadowolić się potocznym rozumieniem słowa „dyskryminacja”. Ponieważ niemal każdy odbiera je nieco inaczej, postanowiłem doprecyzować termin, którym będę się posługiwał na potrzeby badań (oraz niniejszego tekstu). Aby uniknąć nieporozumień, dokonałem rozgraniczenia na dyskryminację rozumianą zgodnie z przyjętą przeze mnie definicją oraz „zachowania dyskry-

² Utrzymuję spolszczoną nazwę, unikając tłumaczenia na „plac Niepodległości”, z którym można spotkać się w niektórych źródłach, ze względu na nowe znaczenia, które narosły wokół tego określenia zimą 2013/2014 – rewolucja godności jest bowiem znana na Ukrainie właśnie jako „Majdan” (ukr. Майдан) lub „Euromajdan” (ukr. Євромайдан).

minacyjne”, pojedyncze akty ksenofobii, niechęci czy mikroagresji, które wchodzą w obręb potocznego znaczenia obszernego konglomeratu pojęciowego, jakim jest „dyskryminacja”.

W niniejszym artykule przedstawię zatem, w jaki sposób – zdaniem moich rozmówców – kształtują się relacje Ukraińców z polskimi mieszkańcami Krakowa w kontekście debaty nad pojęciami „dyskryminacji” i stereotypu. Pokażę, z jak złożonymi kwestiami miałem do czynienia podczas moich trwających prawie rok badań oraz podsumuję ich obecny stan, opierając się na zebranych materiale etnograficznym i teoretycznym.

Metodologia i założenia badań

Przystępując do badań terenowych, zdecydowałem się na pewne ograniczenia. Przede wszystkim skupiłem się na migracji „pomajdanowej”, to znaczy będącej udziałem osób, które przyjechały do Krakowa w latach 2012–2016. Moi rozmówcy to osoby ukraińskojęzyczne, posługujące się także w pewnym zakresie językiem polskim i rosyjskim, do trzydziestego roku życia. Są również przedstawicielami grupy, którą Anna Triandafyllidou (2009: 231), przywołując pracę Krystyny Iglickiej (2005), określa jako migrantów długoterminowych – wykwalifikowanych pracowników, studentów, przedstawiciele tak zwanych wolnych zawodów – swój pobyt w Polsce postrzegających w długiej perspektywie czasowej lub traktujących go jako punkt wyjścia do dalszej migracji na Zachód. Takie zawężenie badanej grupy wynika z ogromnego zróżnicowania sytuacji mieszkających w Rzeczypospolitej Ukraińców, z których coraz mniej podejmuje się nisko płatnych zawodów czy prac typowych dla migracji cyrkulacyjnej (por. Castles, Miller 2011: 93–97), zajmując raczej zbliżoną do polskich pracowników pozycję na rynku, podobnie jak w przypadku Polaków wyjeżdżających do Niemiec, Wielkiej Brytanii czy krajów skandynawskich (por. Castles, Miller 2011: 276–277). Na boku zostawiam zatem tzw. *dual labour market theory* (Castles, Miller 2011: 43–44), rezygnując jednocześnie z rozmów z przedstawicielami zawodów „gorszych”, wartościowanych negatywnie czy traktowanych z pogardą przez szerokie grono społeczeństwa. Wiedząc, że to właśnie przedstawiciele tych profesji, przynajmniej według doniesień medialnych, najczęściej padają ofiarą szeroko rozumianej dyskryminacji, pragnąłem z jednej strony uniknąć powielania stereotypu migranta podejmującego „najgorszą” pracę, niechcianą przez „miejscowych”, a z drugiej strony miałem zamiar sprawdzić, czy reprezentanci z reguły pozytywnie wartościowanych grup zawodowych także padają ofiarami zachowań dyskryminacyjnych.

Badania oparłem na wielomiesięcznej obserwacji uczestniczącej, obejmującej środowisko związane z krakowskim oddziałem Instytutu Skoworody – oddolnej organizacji promującej kulturę i język Ukrainy, prowadzonej przez grupę wo-

lontariuszek i wolontariuszy, *native speakerów* ukraińskiego – oraz znanych mi Ukraińców i Ukrainki niezwiązanych z tą inicjatywą. Informacje pozyskiwałem, prowadząc rozmowy nierejestrowane, które pozwoliły zarysować szeroki kontekst, w jakim znajdowali się moi rozmówcy, a także częściowo ustrukturyzowane wywiady. Dodam, że język przeprowadzanych wywiadów dostosowywałem do rozmówcy. Większość z uczestników badań wybrała język polski – część dla mojej wygody (mimo że o to nie prosiłem), a część dlatego, że posługują się nim na co dzień i mogą w nim łatwiej, niejako „automatycznie”, budować spójną wypowiedź. Jedyną cytowaną rozmową zarejestrowaną w języku ukraińskim był wywiad z Natalią³. W tym wypadku zastosowałem przekład możliwie bliski oryginałowi. Wszystkie pozostałe wypowiedzi cytuję zgodnie z zapisem⁴.

Kontekst migracji: ekonomia i geopolityka

Moi rozmówcy w pierwszej kolejności potwierdzali zależność pomiędzy rewolucją godności i rosyjską agresją na terytorium wschodniej Ukrainy a swoim przyjazdem do Polski. Na tę zależność zwróciła uwagę chociażby Ksenia, programistka w jednej z krakowskich korporacji, którą poznałem przez wspólnych znajomych związanych z Instytutem Skoworody.

Ksenia: Teraz przyjeżdża do pracy bardzo dużo ludzi w moim wieku i starszych – trzydzieści, czterdzieści lat. Tacy, co na Ukrainie mieli normalną pracę, na przykład bardzo dużo programistów przyjeżdża do Krakowa. I nie jest przyczyną tego, że na Ukrainie nie ma pracy jako programista – jest, tylko na przykład bardzo dużo słyszałam... Bardzo dużo nastawienia do Ukrainy ze względu świata – mając na przykład filię we Lwowie, uważają, że u nas jest niestabilna sytuacja, i przenoszą całe firmy do Polski. I tak jak u nas było bardzo dużo IT, to wiele biur przeniosło się do Polski, w tym do Krakowa. I na przykład [jedna z firm] przeniosła tu całe biura, pracowników z żonami, dziećmi, tu już mieli normalne mieszkanie i tak dalej. Ktoś jedzie z biedy, a ktoś – chce żyć lepiej. Może nie ma wielkiej biedy tam, ale chce żyć jeszcze lepiej.

Jednocześnie ich wypowiedzi uprawomocniły stwierdzenie Bastiana Vollmera, który w swoich analizach współczesnych migracji z Ukrainy do krajów Unii Europejskiej zaznaczał, że zazwyczaj migranci nie wartościują wspólnoty jako mitycznego Eldorado, ale liczą raczej na stabilizację społeczno-ekonomiczną, szukając możliwości spokojnego rozwoju, bez obawy o przyszłość (Vollmer 2016: 142).

Ksenia: Ja myślę, że [gdyby nie wojna], to bardzo prawdopodobne, że bym wróciła. Tak zamierzałam na początku. A gdyby nie wojna, miałabym więcej niż pięćdziesiąt procent „za”, żeby wrócić. A tak, ja wracałam do domu i rozumiałam, że... Ja w ogóle dlatego poszłam na infor-

³ Ze względu na anonimizację imiona moich rozmówców zostały zmienione.

⁴ Badania były prowadzone pomiędzy wrześniem 2016 a majem 2017 r. Obserwacja uczestnicząca obejmowała grupę około 20 osób, o częściowo zmiennym składzie. Ostatecznie w pracy wykorzystano siedem wywiadów pogłębiających.

matykę, że chciałam być nauczycielką. Teraz moja koleżanka pracuje w szkole. I wszystko, co jej wystarcza z tej wypłaty, co ona dostaje, to tylko żeby zapłacić za mieszkanie, za jedzenie i tyle. I tak smutno, bo chciałoby się pracować w domu, ale nie możesz robić to, co robisz tutaj, i normalnie żyć. I chyba z tego względu bardzo dużo osób wyjechało tutaj. I większość osób, które przyjechały, uciekali od tej całej sytuacji, która tam jest. [W domu] nie wiedzą, jak mi się tu żyje, ale zakładają, że tutaj jest lepiej, bo nam jest masakra jak ciężko.

Potwierdzili to także inni, z którymi współpracowałem, między innymi Natalia: „Ogólnie trudniej jest ludziom, którzy przyjeżdżają do pracy, a nie na studia. Przecież tu w sklepie zapłata też nie jest wysoka. Ale oni przyjeżdżają z rozpaczy, bo i tak jest lepiej niż na Ukrainie”. Pobyt w Polsce stanowi dla migrantów z Ukrainy możliwość rozwoju, poszerzania kompetencji, doświadczeń, a także jest dobrą podstawą do odwiedzenia innych krajów Unii i dalszej migracji, o czym wspominała przywołana wcześniej Triandafyllidou (2009).

Jeden z moich rozmówców – Józef, trzydziestoletni pracownik HR w branży technologicznej oraz współtwórca Instytutu Skoworody w Krakowie – nieufny, jak sam podkreślał, w stosunku do Rosji i rosyjskiej polityki, w migracji upatrywał wręcz jedyne możliwe rozwiązanie, wskazując jednocześnie, że wewnętrzna migracja z Donbasu i Krymu na zachód Ukrainy spowodowała rozstrojenie struktury społecznej, zatem wyjazd za granicę był dla wielu osób koniecznością. Sam Józef pochodzi z okolic Lwowa, ale tak opisuje sytuację we wschodniej Ukrainie po 2013 roku:

Majdan przyczynił się do tego, że ze Wschodu ludzie musieli wyjechać. Zasadniczo były dwie opcje. Trzy opcje. Albo ty wspierasz tych separatystów, albo musisz wyjechać, albo ci koniec. Tam nie można było rozmawiać po ukraińsku. Jak oni słyszeli, że ty po ukraińsku rozmawiasz, to albo cię przestrzelą, albo cię nie przestrzelą, tylko gdzieś w piwnicy zamkną. Dużo stąd wyjechali. To była bardzo gęsto zasiedlona część Ukrainy, skąd ludzie musieli gdzieś wyjechać. I stąd od razu wyjechali tam, gdzie można było. U nas, na zachodzie Ukrainy się nieźle żyje, ale tam też dużo ludzi i nie możemy przyjąć wszystkich. I stąd najwięcej wyjechali (...). [Ekonomiczna] ekosystema była sztucznie postawiona. I to już był *kraj*, nie można było dłużej czekać.

Oczywiste wydaje się pytanie, czy w obliczu masowej migracji dochodzi do tworzenia przez przybywających do Polski Ukraińców wspólnot czy diaspor. Miałyby one, według Sayada i Triandafyllidou (por. Sayad 1991: 292–299; Triandafyllidou 2003: 55–56) odgrywać szczególną rolę w podtrzymywaniu więzi oraz tożsamości etnicznej i narodowej na „obczyźnie”, zagrożonych ze względu na wykluczenie zarówno ze społeczeństwa wyjściowego, jak i przyjmującego. I na poziomie deklaratywnym, i w ramach poczynionych przeze mnie obserwacji uczestnicy moich badań przeczyli takiemu stanowi rzeczy, twierdząc, że budowane przez nich relacje, przyjaźnie i związki nie mają nic wspólnego z etnicznością. O ile utrzymują oni znajomości ze współmigrantami, o tyle wynika to raczej z przypadku lub wspólnego wyjazdu do Polski, wraz z przeniesieniem istniejących wcześniej relacji, a nie z chęci poszukiwania kontaktów wedle klucza etnicznego. Jednocześnie moi rozmówcy potwierdzali, że wiedzą o działających w Krakowie

grupach i stowarzyszeniach, między innymi w ramach działalności parafii greckokatolickiej przy cerkwi pw. Podwyższenia Krzyża czy Fundacji św. Włodzimierza, ale spotkałem się z wypowiedziami przyporządkowującymi te instytucje do Ukraińców od dawna osiadłych w Krakowie, urodzonych w Polsce lub przybyłych do niej na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Obecnie przyjeżdżający młodzi Ukraińcy poruszają się raczej w obrębie własnych grup rówieśniczych, znajomych z pracy czy odwiedzających ich w Polsce przyjaciół i bliskich mieszkających na stałe na Ukrainie. Również masowość trwającej obecnie migracji nie sprzyja budowaniu wspólnoty.

W trakcie rozmów odnosiłem wrażenie, jakby obecność Ukraińców w Krakowie stała się czymś powszednim lub wręcz osiągnęła pewien przesyt u moich rozmówców, którzy teraz bardzo często stykają się ze swoimi rodakami.

Józef: Kiedyś jak Ukraińca zobaczyłem, to „cześć, cześć”, a teraz już za dużo tego, prawie jak Polaków. Teraz, jeżeli wziąć [Ukraińców], z którymi tak na co dzień spotykam się (...), to są ludzie z mojej branży. (...) Biorę też ludzi do Ukrainy bla-bla-carem, to głównie studenci, ale nie tylko (...).

Natalia: Mam kilkoro znajomych Ukraińców, ale to wszystko ludzie z uczelni. Poza zajęciami nie spotykamy się jakoś często. (...) Tak myślę, że każdy sam tu przyjeżdża. Wiem, że w uniwersytecie, w którym studiuję, jest dużo ludzi z Ukrainy, z Iwano-Frankiwska, ale nie znam ich osobiście. Nie odczuwam potrzeby budowania z nimi jakiejś grupy, trzymania się razem. To samo dotyczy grup na Facebooku. Nie znam żadnych specjalnie dla Ukraińców i moi znajomi też nie.

Jednak mimo braku zjednoczenia ukraińscy migranci wciąż odczuwają, że funkcjonują w opozycji do mieszkających w Krakowie Polaków. Ten klasyczny podział na „swoich” i „obcych”, będący jednym z narzędzi nadawania sensu światu społecznemu (por. Lévi-Strauss 2001), stanowi jeden z filarów etniczności, rozumianej nie jako immanentna cecha danej grupy, ale raczej jako różnica pomiędzy grupami, która „implikuje zinstytucjonalizowaną relację między wyraźnie określonymi kategoriami, których członkowie określają siebie nawzajem za odrębnych kulturowo” (Eriksen 2013: 39).

Od stereotypu do dyskryminacji

Solidną podstawę powyższej dychotomii stanowią stereotypy, w ramach których myślą i funkcjonują zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Opierając się na próbie definicji stereotypu według Adama Schaffa (1978: 76–77) oraz uzupełniających ją uwagach Thomasa H. Eriksena (2013: 46–48), którzy wskazują, że stereotyp jest przede wszystkim schematem nadawania znaczenia oraz wartości przedstawicielom własnej lub „obcej” grupy i odgrywa kluczową rolę w strukturyzowaniu świata społecznego, próbowałem określić, z jakimi stereotypami stykają się ukraińscy migranci ze strony mieszkańców Krakowa.

Ze względu na nasilenie debaty polityczno-historycznej o tak zwanej rzezi wołyńskiej w okresie prowadzonych przeze mnie badań stereotypizacja Ukraińców była, zdaniem moich rozmówców, często powiązana z osobą Stepana Bandery i postrzeganiem wszystkich mieszkańców współczesnej Ukrainy w kontekście nacjonalizmu lat 30. i 40. XX wieku. Równoległe wciąż obowiązuje stereotyp „ruskiego”, umieszczający w jednej kategorii wszystkich pochodzących z byłych krajów Związku Radzieckiego, wspierający się na koncepcji „Radzianina” (por. Dzięgiel 1995: 211).

Stereotyp „ruskiego” powiązany jest także z problemem wykorzystywania języka i akcentu zarówno do pozycjonowania się w społeczeństwie polskim przez samych migrantów, jak i do oddzielania „obcych” przyjezdnych od „naszych” miejscowych. Jak zauważyli sami uczestnicy badań, obecnie dużo częściej niż jeszcze kilka lat temu słychać na polskich ulicach język ukraiński czy ukraińską wersję rosyjskiego. W zetknięciu z migrantami Polacy często nie są jednak w stanie odróżnić przybysza z Ukrainy od Białorusina czy Rosjanina i wschodnie języki zlewają się w jeden, podtrzymując stereotyp „ruskiego”. Zdaniem moich rozmówców część osób, po uświadomieniu im, że język ukraiński i rosyjski to dwa różne języki narodowe, dąży do wyjścia poza ten schemat myślowy.

Można powiedzieć, że język i akcent są jedną z możliwych realizacji piętna, na którym w swojej pracy koncentrował się Erving Goffman (2005: 32–37), pisząc o stygmatyzacji przeradzającej się stopniowo w dyskryminację. Ksenia wspomniała, że koledzy z pracy żartowali z sympatią z jej akcentu, twierdząc, że zawsze może utrzymać, że jest z Przemyśla. Wskazała, że ta bliskość kulturowa i wspólnota doświadczeń mogą stanowić płaszczyznę porozumienia, jednak język czy charakterystyczne imiona nie pozwalają na pomijanie rozróżnień w codziennych relacjach.

Ksenia: O to chodzi, na ile jesteśmy podobni. Nie da się rozpoznać człowieka z zewnątrz czy nawet po gwarze i jeżeli nie będę dopuszczać jakichś błędów, to będę mówić bardzo podobnie do tych Polaków, co mieszkają w Przemyślu. I właśnie tu nie będą działały stereotypy takie jak „jesteś banderowcem, nie jesteś banderowcem”. Po prostu jesteśmy jednakowi, tylko ktoś mieszka osiemdziesiąt kilometrów dalej, ktoś bliżej. Bo są takie kobiety, co da się im ukryć, że są z Ukrainy, jeżeli chcą tego, a ja nie mogę – i nie chcę – bo jak pytają mnie, jak się nazywam, to jak słyszą Ksenia, to robią takie oczy i pytają „Skąd jesteś?”. I nie powiem, że gdzieś tam z Anglii czy coś.

Ze względu na bliskość kulturową oraz fenotypową Polaków i Ukraińców język jest faktycznie jedną z niewielu cech, które pozwalają na odróżnienie „swoich” od „obcych”. Rozróżnienie to może prowadzić do skrajności – pierwszą z nich będzie mikroagresja (Huber, Solorzano 2015: 299–300) wywołana samym tylko sposobem mówienia, zaś drugą – przyjęcie języka i sposobu mówienia jako elementarnej podstawy własnej tożsamości etnicznej⁵. Incydent, który jest (niestety)

⁵ Mechanizm ten przypomina nieco sposób, w jaki Tyrion Lannister opisuje Jonowi Snowowi radzenie sobie z piętnem, jakim jest ułomność czy nieprawe urodzenie: „Nigdy nie zapominaj o tym,

świetnym przykładem pierwszej skrajności, opisała w rozmowie ze mną Natalia, którą znam jeszcze z okresu studiów w Kijowie. Obecnie studiuje na jednej z krawowskich uczelni.

Natalia: Wraciałam z uniwersytetu razem z kolegami, Ukraińcem i Białorusinem. Białorusin tam po rosyjsku mówił, a my po ukraińsku, to nie problem, bo rozumiemy się nawzajem. Przechodziliśmy przez centrum handlowe i kiedy byliśmy na ruchomych schodach, jakaś starsza kobieta usłyszała nas, odwróciła się i zaczęła na nas krzyczeć, przeklinać do nas i straszne rzeczy wygadywała. Co my tu robimy, jakim prawem tu przyjechaliśmy. Dosłownie nas wyrzucała z kraju. Usiłowałam jej zwrócić uwagę, że nie ma prawa tak mówić, ale mówiła dalej i dalej. A na samym końcu dodała *My was budiem rezat!*⁶ Szła za nami potem aż do wyjścia z centrum handlowego, cały czas przeklinała.

Drugą stronę spektrum przedstawił mi Józef. Jego zdaniem język i akcent są właśnie niezbywalnym elementem identyfikacji kulturowej. Mimo iż mówi komunikatywnie w kilku językach, w żadnym z nich nie ukrywa swojej tożsamości – wyrażanej przez akcent.

Józef: Nie ukryjesz tego [że jesteś Ukraińcem]. Ja mogę powiedzieć trzy–cztery zdania, żeby tego nie było, ale myślałem o tym. I oprócz słów, ty dajesz akcentem jakiegoś koloru do swojego języka, co mówisz. I ja już myślałem, może się tak zastanowić i zrobić sobie taki akcent, żeby tego akcentu w ogóle nie było. Ale później pomyślałem, jak już zaczynam rozmawiać z akcentem, to już od razu widać, że jestem Ukraińcem. I już od razu do mnie jest pomniejszone takie wymaganie językowe i od razu słysząc, że to nie jest mój *rodny* język... I to naprawdę potem ułatwia życie. I naprawdę słysząc jakiś szacunek, że człowiek wyuczył twój język i w nim rozmawia. Także dlatego w większości, w dziewięćdziesiąt osiem procentów, nie ma żadnego problemu.

Jak widać na zestawieniu powyższych przykładów, język może być przez polskich rozmówców wartościowany dwojako, lub wręcz ambiwalentnie, w zależności od sytuacji. Również wśród samych migrantów, zdaniem moich rozmówców, jest widoczny podział na ukraińskojęzycznych przyjezdnych z zachodu i centrum kraju oraz rosyjskojęzycznych – postrzeganych jako gorzej zachowujący się, mniej kulturalni i bardziej roszczeniowi – ze wschodu. Ten motyw przenoszenia odpowiedzialności na *schidniakiw*, którzy przysparzają wszystkim Ukraińcom złej sławy, przewijał się przez moje badania, a także był przeze mnie dostrzegany wcześniej, w Kijowie, gdzie na Majdanie przybysze z Donbasu byli raczej odbierani jako prorosyjski tłum, a nie świadomi swojej narodowości ukraińscy patrioci.

Koncepcja Goffmanowskiego piętna stała się dla mnie jedną z osi własnej definicji pojęcia „dyskryminacja”. Witold Klaus i Aleksandra Winiarska w swojej próbie zdefiniowania dyskryminacji stwierdzają, że:

kim jesteś, bo świat na pewno o tym nie zapomni. Uczyni z tego swoją siłę, a wtedy przestanie to być twoim słabym punktem. Zrób z tego swoją zbroję, a nikt nie użyje tego przeciwko tobie” (G. Martin, *Gra o tron*, przeł. P. Kruk, Poznań 1998, s. 50).

⁶ Pl. „Będziemy was wyrzynać!”

[D]yskryminacja to taka forma nieusprawiedliwionego okolicznościami nierównego traktowania, charakteryzującego się długotrwałością i celowością, którego podstawą jest posiadanie przez daną osobę czy grupę określonej cechy. Warto podkreślić, że raz zapoczątkowana nierówność ma tendencję do pogłębiania się – powstaje swoiste błędne koło polegające na tym, że mniejsze możliwości dostępu do dóbr w jednej dziedzinie pociągają za sobą deprivację w innych sferach życia. Dyskryminacja jest zatem jednocześnie działaniem niesprawiedliwym i systematycznym, które zmierza do utrzymania uprzywilejowanej pozycji grupy dominującej (Klaus, Winiarska 2011: 11).

Uwzględniając powyższe dookreślenie oraz uwagi Piotra Sztompki (2002: 306) i Gordona Allporta (1979: 51), wskazujących na to, iż czynnikiem decydującym o tym, by można było mówić o dyskryminacji, jest przynależność dyskryminowanej osoby do konkretnej grupy, a nie chodzi o jej indywidualne cechy czy zasługi, sformułowałem własną definicję. Na potrzeby badań przyjąłem, że „dyskryminacja” określa nieusprawiedliwione okolicznościami nierówne traktowanie na podstawie przypisywanej przedstawicielowi grupy lub całej grupie danej cechy albo dotkliwie dyskredytującego piętna w sposób esencjalizujący, zachodzące w sposób systematyczny, powtarzalny i – w przypadku Ukraińców – oparte na wywodzących się z interpretacji historii polsko-ukraińskiej uzasadnieniach lub uprzedzeniach, o których pisała między innymi Agnieszka Mikulska (2008: 6).

W myśl tej definicji incydenty spełniające kryteria mikroagresji werbalnej lub fizycznej, jak w przytoczonym powyżej przykładzie, nie będą aktem dyskryminacji, ponieważ nie zachodzą w sposób systematyczny ani powtarzalny. Podobnie rzecz się będzie miała z innymi przykładami podawanymi przez moich rozmówców, które w niniejszym tekście pozwałam sobie pominąć. Czy oznacza to jednak, że dyskryminację Ukraińców w Polsce należy uznać za niebyłą? Bynajmniej. Ponieważ dane empiryczne zebrane podczas badań nie spełniają przynajmniej części kryteriów przyjętej definicji operacyjnej dyskryminacji, ale mieszczą się w jej potocznym rozumieniu, dla opisanego tego typu jednostkowych wydarzeń posługuję się terminem „zachowania dyskryminacyjne”. Moim zamiarem jest pokazanie przede wszystkim tego, jak w zależności od przyjętych kryteriów będzie postrzegana sytuacja konfliktowa pomiędzy „miejscowymi” a „przyjezdnymi”, nie zaś wykreowanie fałszywego obrazu, jakoby relacje polsko-ukraińskie były w Krakowie beztrudne i sielankowe, bo niestety takie nie są.

Zachowania dyskryminacyjne: próby reakcji i odpowiedzi

Moi rozmówcy wskazują jednocześnie na panujące w ich sposobach myślenia przeświadczenie, że przez przekraczanie stereotypów i pozwalanie na lepsze poznanie siebie mogą walczyć z potencjalną czy faktyczną dyskryminacją. Obracanie relacji polsko-ukraińskich w żart, poszerzanie wiedzy Polaków odnośnie do kultury ukraińskiej czy zachęcanie ich do turystycznego odwiedzania tego kra-

ju bardzo często przynosi efekt rozładowania międzyetnicznych napięć i wynosi międzyludzkie relacje ponad poziom zaszufładowania w ramach stereotypów.

Józef przyznał, że stosuje strategię eksponowania swojej znajomości historii. Ironiczne wytknięcie polskiemu rozmówcy niektórych zaszłości jest, jego zdaniem, świetnym sposobem na rozładowanie sytuacji i uniknięcie uwag o stereotypizującym czy wręcz nacjonalistycznym charakterze.

Józef: Jak mnie pytają tam „Skąd jesteś?” i ja mówię, że ze Lwowa, to oni od razu, że Lwów to polskie miasto. I ja od razu mówię, że tam na przykład „I Gdańsk – polskie miasto, i Wrocław – polskie miasto, i Przemyśl – polskie miasto”. I oni tam „A to ja widzę, że pan przygotowany jest”.

Natalia z kolei wskazała, że poziom wiedzy na temat Ukrainy u Polaków jest jedną z przyczyn stereotypizacji i podtrzymywania obrazu „ruskiego”. Mimo że podczas rewolucji godności wiadomości z Majdanu zajmowały pierwsze strony gazet i nagłówki portali internetowych, to jednak wciąż wielu Polaków wrzuca „obcych” zza wschodniej granicy do jednego worka pojęciowego.

Natalia: Bardzo wielu Polaków nie wie na przykład, że istnieje język ukraiński. Bardzo się temu dziwili. Mężczyzna w sklepie pytał mnie [o to]... Znaczy, w ich mniemaniu Ukraina w jakiś sposób należy do Rosji. Dziwili się, że mamy własny język, własną kulturę. To nie było obraźliwe, po prostu nie wiedzieli. (...) Szczerze mówiąc, mój chłopak nie wiedział, że jest coś takiego, jak język ukraiński [*śmiech*]. Jak przyjechałyśmy z przyjaciółką do Warszawy, to otworzyłyśmy mu oczy.

Paulina i jej znajomi prowadzący Instytut Skoworody w tej oraz podobnych inicjatywach podejmowanych przez Ukraińców szukają zaś możliwości odpowiedzi, ponieważ żadne z nich nie chce prowadzić krucjaty przeciwko stereotypom, ale raczej obnażać je i obalać w jednostkowych relacjach, w spotkaniach twarzą w twarz.

Paulina: Nie widzę sensu coś komuś udowadniać. Wiesz, kiedyś miałam taki okres, że myślałam udowadniać ludziom, że nie jesteśmy banderowcami. Ale to nie miało sensu, nigdy się nie udało. A to, co teraz robimy [tj. założenie Instytutu Skoworody]... Jak chcemy walczyć o porozumienie, to nie musimy nic udowadniać, tylko w inny sposób działać. Znaczy ja się tym zajmuję przede wszystkim przez to, żeby jakoś osiągnąć to porozumienie. I jednak bardzo dobre jest to, że tak dużo osób nie odbiera Ukraińców źle, że chcą się uczyć języka i kultury. To jest bardzo fajne. (...) Szczerze mówiąc, myślałam, że będzie mniej ludzi.

Można zatem powiedzieć, że moi rozmówcy dążą do budowania relacji współpracy z polskimi mieszkańcami Krakowa, jednocześnie obalając w ten sposób obowiązujące o Ukraińcach i innych „ruskich” stereotypy. Przez odsłanianie własnej tożsamości etnicznej tworzą ponadnarodowe porozumienie, które ma szansę stać się podwaliną dla wieloetnicznego, heterogenicznego społeczeństwa.

Jednocześnie w wypowiedziach uczestników badań pojawiają się próby racjonalizacji sytuacji. Interlokutorzy wskazują, że nie tylko Ukraińcy są grupą narażoną na dyskryminację. Sam fakt bycia „obcym”, przybyszem staje się stygłą

prowadzącą do powstawania napięć o charakterze ksenofobicznym lub dyskryminacyjnym – bez względu na to, czy wyróżnikiem „obcości” jest akcent, kolor skóry czy charakterystyczne nazwisko.

Warto jednak pamiętać, że podział na swoich i „obcych”, Polaków i migrantów, nie w pełni znajduje pokrycie w rzeczywistości, w której moi rozmówcy muszą się na co dzień odnajdywać. Ten model myślowy nie oddaje złożoności relacji międzyetnicznych w dynamicznie zmieniającym się społeczeństwie Krakowa.

Podsumowanie

Moje badania, jak również – tym bardziej – powyższy tekst w żaden sposób nie wyczerpują kwestii skomplikowanych, złożonych relacji polsko-ukraińskich, cały czas budowanych pomiędzy migrantami a mieszkającymi w Krakowie Polakami. Pokazuję jednak, na ile postrzeganie problematyki dyskryminacji zależy od przyjętych kryteriów jej określania, a także usiłuję przedstawić tezę, że obie strony są w równy sposób uwikłane w stereotypy, schematy myślowe i uprzedzenia, których nie można wyzbyć się z dnia na dzień.

Niepokojąca jest przy tym dyskryminacja w potocznym rozumieniu tego terminu, z której przejawami powszechnie stykali się moi rozmówcy oraz którą można łatwo zaobserwować w przestrzeni Internetu, w postaci tak zwanej mowy nienawiści, satyrycznych, prześmiewczych wpisów i obrazków czy ksenofobicznych komentarzy pod tekstami dotyczącymi Ukrainy.

Reasumując, należy powiedzieć, że mieszkający w Krakowie Ukraińcy, jak również inni obcokrajowcy, odczuwają i mogą w przyszłości odczuwać objawy niechęci czy wrogości ze strony swoich polskich sąsiadów. Ta relacja Polaków z migrantami nie jest jednak jednorodna, ale złożona i ambiwalentna. Równie często jak z ksenofobią Ukraińcy stykają się z życzliwością i pomocą w budowaniu swojego miejsca w stolicy Małopolski. Sądzę także, że w pewnym zakresie udało mi się jednak pokazać, że Ukraińcy – potencjalne bądź faktyczne ofiary szeroko rozumianej dyskryminacji, którym pragnąłem w moich badaniach oddać głos – nie są stroną pasywną, ale aktywnie działają na rzecz ponadetnicznego porozumienia oraz obrony własnej tożsamości kulturowej i narodowej.

Sytuacja jest obecnie bardzo dynamiczna i nie mogę wnioskować, w jaki sposób będą się kształtowały polsko-ukraińskie relacje w najbliższej przyszłości. Zbyt wiele czynników, od poziomu „wielkiej polityki” aż do poziomu „ulicy”, może mieć potencjalny wpływ na wzajemne odnoszenie się migrantów i miejscowych. Dlatego moje badania uważam za wciąż otwarte i nieustannie rozszerzam ich zakres, chcąc uchwycić chociaż ułamek tego nowego, niejednorodnego społeczeństwa, które – jak się wydaje – rodzi się na naszych oczach. Ukraińska migracja na zachód wciąż trwa i być może w niedługim czasie napływ migrantów zza wschod-

niej granicy zupełnie zmieni obraz tego, jak postrzegamy obecnie mieszkańców Polski.

Bibliografia

- Allport G.
1979 *The Nature of Prejudice*, New York.
- Castles S., Miller M.J.
2011 *Migracje we współczesnym świecie*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa.
- Dzięgiel L.
1995 *Poland's Closest Neighbours: Official Communist Stereotypes and Popular Myths*, przeł. K. Kwaśniewicz, „*Studia Ethnologica Croatica*”, vol. 7/8, s. 205–221.
- Eriksen T. H.
2013 *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, przeł. B. Gutowska-Nowak, Kraków.
- Goffman E.
2005 *Piętno: rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk.
- Hrycak J.
2000 *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, przeł. K. Kotyńska, Lublin.
- Huber L.P., Solorzano D.G.
2015 *Racial Microaggressions as a Tool for Critical Race Research*, „*Race, Ethnicity and Education*”, vol. 18, nr 3, s. 297–320.
- Iglicka K.
2005 *Active Civic Participation of Immigrants in Poland*, <http://www.uni-oldenburg.de/politis-europe/country-reports> (dostęp: 29.05.2017).
- Klaus W., Winiarska A.
2011 *Dyskryminacja i nierówne traktowanie jako zjawisko społeczno-kulturowe*, „*Studia BAS*”, nr 2(26), s. 9–40.
- Kursa M.
2018 *Przybywa Ukraińców w Krakowie. Studiują, pracują, chcą się integrować*, „*Gazeta Wyborcza*”, <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,23236533,przybywa-ukraincow-w-krakowie-studiuja-pracuja-chca-sie-integrowac.html> (dostęp: 16.06.2018).
- Lévi-Strauss C.
2001 *Mysł nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa.
- Mikulska A.
2008 *Ksenofobia i dyskryminacja na tle etnicznym w Polsce – zarys sytuacji*, Warszawa.
- Pink S.
2004 *“Informants” Who Come “Home”*, w: V. Amit (ed.), *Constructing the Field. Ethnographic Fieldwork in the Contemporary World*, London–New York.
- Sayad A.
1991 *L’immigration ou les paradoxes de l’alterité*, Brussels.
- Schaff A.
1978 *Stereotyp. Definicja i teoria*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, t. 22, nr 3, s. 43–77.

Sztompka P.

2002 *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków.

Triandafyllidou A.

2003 *Immigrants and National Identity in Europe*, London–New York.

2009 *Migrants and Ethnic Minorities in Post-Communist Europe. Negotiating Diasporic Identity*, „Ethnicities”, vol. 9(2), s. 226–245.

Vollmer B.A.

2016 *Ukrainian Migration and the European Union: Dynamics, Subjectivity, and Politics*, New York–London.

Wilson A.

2015 *The Ukrainians: Unexpected Nation*, New Haven, London.